

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 328

Kraków, 18 lutego 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Profesor Maciej Władysław Grabski nie żyje



Fot. Andrzej Kobos

Ta wiadomość spadła jak grom z jasnego nieba. Za ledwie dwa tygodnie temu odbyła się w siedzibie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej niezwykle interesująca debata o polskiej nauce, z osobistym udziałem Profesora.

Wielki Człowiek, Wielki Polak, Wielki Uczony. Jego dalekosiężna wizja, zrealizowana dzięki wytrwałej pracy, dzięki stałości zasad, dzięki uporczywej walce o podstawowe wartości, na których musi opierać się prawdziwa nauka, stała się fundamentem i wzorem skutecznych działań, podnoszących naukę w Polsce z kryzysu, w jakim znalazła się wskutek wieloletniej stagnacji oraz izolacji w czasach realnego socjalizmu.

Sformułowane przez Profesora hasło: **WSPIERAMY NAJLEPSZYCH, ABY MOGLI STAĆ SIĘ JESZCZE LEPSI** okazało się kluczem do spektakularnego sukcesu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, którą utworzył, zorganizował, a później potrafił obronić przed atakami biurokratów i polityków. Maciej Grabski, badacz wybitny o bogatym dorobku, rozumiał bowiem, że w nauce podstawową rolę odgrywają ludzie. Ludzie zdolni, pełni zapału

i ciekawości badawczej. Takich ludzi zawsze wyszukiwał, a idąc Jego śladami nadal wyszukuje Fundacja. Liczba tych, którym Fundacja pomogła, wręcz umożliwiła start, a którzy w rezultacie sięgnęli wysoko, jest doprawdy imponująca. Ci właśnie ludzie, zachęteni i wprowadzeni przez Fundację na trudną drogę naukowych poszukiwań, są i pozostaną najwspanialszym pomnikiem Profesora i Jego dzieła.

Polskiej Akademii Umiejętności przypadł zaszczyt opublikowania myśli Profesora o nauce w Polsce. Pragniemy wyrazić nadzieję, że ta bogata w treści książka stanie się podstawowym drogowskazem dla przyszłych organizatorów nauki w naszym kraju. Oby pamiętali o zasadach, które były tak drogie Profesorowi Grabskiemu: uczciwości i wynikającej z niej etycznej odpowiedzialności.

Dlatego, wbrew okrutnej prawdzie, powtarzamy za Horacym: **PROFESOR GRABSKI ŻYJE!** Żyje w swoim dziele, w swoich uczniach i tych niepoliczonych młodych ludziach, wdzięcznych Mu za możliwość doświadczenia urzekającej przygody w królestwie nauki.

Zarząd Polskiej Akademii Umiejętności
Kraków, 12 lutego 2016

Dalsze głosy o książce Macieja W. Grabskiego

Uzupełniając sprawozdanie (PAUza 326) z promocji książki Profesora Macieja W. Grabskiego „O nauce w Polsce – zamyślenie”, która odbyła się 28 stycznia w siedzibie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, zamieszczamy – zgodnie z zapowiedzią – dwie dalsze wypowiedzi panelistów. (Red.)

Profesor Krzysztof J. Kurzydłowski:

Dzisiejsze nasze spotkanie jest dla mnie szczególnie wzruszające. Poznałem Pana Profesora 40 lat temu, w 1975 roku. Byłem studentem Pana Profesora, byłem Jego dyplomantem, potem doktorantem. Moje ścieżki życia i kariery przeplatają się ze ścieżkami Pana Profesora i z tego tytułu mam poczucie, że wiele myśli zawartych w tej książce słyszałem w wypowiedziach Pana Profesora, zanim została ona wydana. Miałem zaszczyt prowadzić dialog z Panem Profesorem, w relacji do badań naukowych, już od długiego czasu. Wiele moich poglądów zostało bardzo silnie ukształtowanych przez Pana Profesora. Można powiedzieć, że większość tych poglądów, przy których staram się do końca wytrwać i być im wierny, taki właśnie ma rodowód.

Proszę tu nie oczekiwać dystansu do myśli Pana Profesora, bo jestem z nimi zżyty od wielu, wielu lat. Staram się korzystać z mądrości Pana Profesora, a także z które są dla mnie ważne w różnych momentach mojego życia.

To, co chcę powiedzieć przy okazji dzisiejszego spotkania, nie dotyczy wprost relacji nauka i innowacyjność, ale ma dla tej relacji istotne znaczenie. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie rzeczy: po pierwsze, znam Pana Profesora na tyle dobrze, że mogę powiedzieć, jakkolwiek niektóre fragmenty tej książki mogą się Państwu wydać pesymistyczne, Pan Profesor jest niezwykle optymistą. Wszystkie myśli, które są w tej książce zawarte – jestem pewny, że przekazuje On środowisku po to, aby pobudzić naszą energię wewnętrzną, wiarę i siłę, że w Polsce prawdy i jasne reguły działania mogą spowodować, że nie będziemy skazani na zepchnięcie nas wszystkich przez entropię do czynów małych, miałych i wzajemnego podgryzania się. Jestem także przekonany – sam Pan Profesor mi to

mówił – że ta książka pobudzi nas do czynnej refleksji i zmniejszy margines tolerancji tego, co wokół nas w nauce uprawianej w Polsce, i nie tylko w Polsce, jest czasami wręcz obrzydliwe.

Jeżeli chodzi o bardziej bezpośrednie przejście do kwestii relacji: nauka – innowacje – technologia, to z podziwem obserwowałem, a później skwapliwie korzystałem z tego, iż Pan Profesor w ostatnich latach poświęcił sporo czasu, żeby przeprowadzić bardzo wnikliwe badania zagadnienia. Na podstawie przeprowadzonych studiów, w wielu wypowiedziach, także zawartych w tej książce, Pan Profesor wyraźnie pokazuje, że nie ma konfliktu pomiędzy nauką, innowacją i rozwojem technologii. Opisuje także efektywne metody zarządzania środkami publicznymi przeznaczonymi na badania poznawcze oraz badania aplikacyjne, w tym na rozwój nowych technologii. Wiedzę Pana Profesora w tym zakresie należy z pewnością upowszechnić. W interesie każdego naukowca jest zrozumienie mechanizmów, zasad i kryteriów, jakie w nowoczesnych państwach obowiązują odnośnie finansowania badań służących rozwojowi cywilizacyjnemu i gospodarstwu. Aby efektywnie wydawać środki publiczne, trzeba konsekwentnie przestrzegać znanych zasad, które chronią przed finansowaniem badań poznawczych o charakterze przyczynkowym oraz badań i prac nad rozwojem technologii, których nikt nie wykorzysta. Na finansowanie wysokiej jakości badań naukowych i technologii, potrzebnych polskiej gospodarce, muszą się znaleźć, i znajdują się, pieniądze. Pod warunkiem jednak czytelności, rzetelności, uczciwości i traktowania spraw nie tak, jak nam jest wygodnie, ale tak, jak powinniśmy ze względu na swoisty, naturalny porządek rzeczy, który się ukształtował w zakresie relacji społeczeństwo (podatnicy) – nauka – gospodarka w nowoczesnych państwach.

KRZYSZTOF J. KURZYDŁOWSKI

Profesor Maciej Żylicz:

Chcę podziękować Panu Profesorowi Maciejowi Grabskiemu za tę książkę. Czytałem ją z ogromnym zainteresowaniem. Rozdział *Nauka i młodzi*, o którym zamierzam się tu wypowiedzieć, przestudiowałem wielokrotnie, przekonując się, że teksty napisane w latach 2000–2004 praktycznie wcale nie straciły na aktualności!

W 2000 roku Profesor napisał: „Wierzę, że moją Ojczyznę stać na stworzenie kilku elitarnych uczelni, gdzie młodzi ludzie będą mogli osiągnąć dobre wykształcenie”. Czyż to nie jest dyskusja, którą prowadzimy do dziś? Jak to osiągnąć, żeby – mając w Polsce ok. 130 publicznych szkół wyższych – dorobić się kilku elitarnych, na wzór np. francuskiej *École Normale Supérieure*? Czy stać nas na to? To jest wciąż niezwykle ważna i aktualna kwestia.

Profesor pisze też, czym jest dobre wykształcenie. Podaje prostą definicję, proponując powrót do podstaw: „to umiejętność pozyskiwania wiedzy, rozumienia otaczającego świata i sprawnego w nim działania”. Studiowanie, według profesora Grabskiego, daleko wykracza poza ramy zdobywania wiedzy. „To jest samodzielne kształtowanie swojej osobowości” – studia powinny także kształtować nas jako ludzi. Jest to ogromne zadanie dla studenta, ale także i dla jego mistrza – nie ma dobrego uniwersytetu bez partnerskich relacji między studentem i nauczycielem. Po skończeniu studiów młody człowiek powinien umieć myśleć, korzystać z wiedzy i działać na rzecz społeczeństwa – tak można podsumować cele, jakie Autor książki stawia edukacji akademickiej. I żartobliwie dodaje: „dobre wykształcenie jest tym, co nam pozostanie, gdy zapomnieniu ulegnie wszystko to, czego się nauczyliśmy”.

Kolejne fundamentalne pytanie, jakie stawia profesor Grabski: dlaczego młody człowiek „pozwala sobie” na zostanie uczonym? W odpowiedzi wskazuje dwa powody. Po pierwsze – będąc badaczem, „można używać rozumu do opisanego otaczającej rzeczywistości”. (Tak o swojej motywacji mówił Max Planck) Po drugie – jest to sposób na przeżycie przygody, jaka towarzyszy odkryciom naukowym. Zgadza się z Autorem, że jest to jeden z ważniejszych momentów inicjacji młodego badacza: ten przyływ adrenaliny, gdy odkryje się coś nowego. Dodabym od siebie, że jest jeszcze trzeci powód wyboru takiej drogi, w moim mniemaniu równie ważny, mianowicie poczucie wolności. To jest coś, co było dla mnie niezwykle istotne, gdy wybierałem taki sposób na życie.

Z drugiej strony Profesor zauważa, że młodzi ludzie są niezwykle sfrustrowani. Świadczą o tym choćby ich wypowiedzi w Internecie czy agresywne wystąpienia w przestrzeni publicznej (np. na wiecach, manifestacjach itp.). Istnieje jakaś skaza, jakiś problem, który się pogłębia. Przypomnę, że to diagnoza z 2004 roku. Mamy rok 2016 i sytuacja jest taka sama, o ile nie gorsza. Profesor Grabski zastanawia się, dlaczego tak jest? Przyczyn szuka między innymi w tym, że nauka stała się towarem (pościg za grantami, za korzyściami rynkowymi, naukowcy jako „kupcy” szukający większego zysku). To jest bardzo ważna refleksja. Powstaje kultura prostactwa i nowa klasa postintelektualistów. Według Profesora: „dawniej głupotę i nieuctwo skrzętnie ukrywano, dziś dzięki niej możemy uzyskać poklask i obnosić ją z dumą po salonach, audytoriach i studiach telewizyjnych”. Niestety, w pełni zgadzam się z tą oceną.

Profesor pisze o relacji mistrz–uczeń: „Mówiąc o młodych, musimy mówić także o ich profesorach-mistrzach! ... Nie instytucje tworzą naukę, tylko ludzie”. To właśnie

mistrzowie, według Profesora, tworzą klimat i warunki, by młodzi ludzie, którzy obdarzyli ich zaufaniem, przeżyli intelektualną przygodę. I co niezwykle ważne: to właśnie na starszym pokoleniu spoczywa odpowiedzialność za „formowanie następców”. Profesor Grabski przestrzega: „przerwanie tej zasady będzie katastrofą”.

Innym powtarzającym się wątkiem tocących się dziś w naszym środowisku dyskusji, obecnym też w omawianej książce, jest konflikt między młodymi i starymi w nauce. Profesor pisze o „normalnym” konflikcie pokoleń. Wielkie odkrycia są możliwe właśnie wtedy, gdy ktoś odważy się postąpić wbrew utartym kanonom. Wewnętrzne konflikty są immamentną częścią nauki. Aby powstało coś nowego, zwykle trzeba wystąpić przeciw autorytetom. Najczęściej taki proces odbywa się w zderzeniu międzypokoleniowym. Powiedziałbym wręcz, że jeżeli młody naukowiec nie buntuje się przeciwko swojemu mistrzowi, to znaczy, że nie dorósł do tego, by stać się samodzielnym badaczem.

I ostatnia rzecz, którą chciałbym się z Państwem podzielić. Profesor zastanawia się (w 2000 roku), jakie sygnały płyną do młodych ludzi, którzy wybierają karierę naukową. Wielki problem, z jakim się stykają, to „dziwaczny status doktoranta”. Nie jest jasne, czy to jest student czy pracownik naukowy, a co za tym idzie – osoba na tym etapie kariery naukowej jest pozbawiona uprawnień pracowniczych i socjalnych. Drugą sprawą podnoszoną przez Profesora Grabskiego jest sposób oceny dokonań naukowych, w którym liczy się ilość, a nie jakość. I znowu muszę powtórzyć – od 2000 roku nic się w tych kwestiach nie zmieniło!

Do tych dwóch zniechęcających sygnałów, jakie wskazał profesor Grabski, dodałbym jeszcze jeden, zaczerpnięty z książki *Uniwersytet w dobie przemian* (PWN 2015), którą dostałem od profesora Marka Kwieka. Częściowe „rozhermetyzowanie” i otwarcie na świat nauki w Polsce (w wyniku reform przeprowadzonych w ostatnich latach) doprowadziło do dewaluacji wielu autorytetów, które okazały się lokalne. Nauka zaś jest globalna i liczy się w niej tylko autorytet międzynarodowy. Młodzi ludzie, aby zaistnieć w nauce, muszą zdobywać granty i stale wykazywać się wynikami. Ten system im odpowiada, ale jednocześnie uważają go za nie do końca *fair*, skoro nie obowiązuje on wszystkich – starsi naukowcy niejednokrotnie nie muszą starać się o granty, a jednak to oni zajmują większość stałych etatów na polskich uczelniach i w instytucjach. Mamy więc w nauce uprawianej w Polsce dwie prędkości. To powoduje, że w naszym środowisku rosną napięcia międzypokoleniowe, tym bardziej, że to właśnie przedstawiciele starszego pokolenia – jak wszędzie na świecie – podejmują decyzje dotyczące kariery akademickiej i awansów tych młodszych. Musimy zdawać sobie sprawę z tych socjologicznych zmian zachodzących w naszej społeczności i działać w kierunku niwelowania napięć. Według mnie oznacza to, że musimy podporządkować organizację nauki wspieraniu najlepszych, tak aby mogli stawać się jeszcze lepsi – niezależnie od wieku i etapu kariery naukowej. Profesor Grabski już przed kilkunastu laty widział te sprawy podobnie: „młodym ludziom i sobie także trzeba wysoko postawić poprzeczkę, bo młodzi są ambitni i chcą być najlepsii!”.

Na zakończenie przytoczę zdanie z książki, które bardzo mnie urzekło. Profesor Grabski napisał: „Portrety sędziwych uczonych myślą – wtedy gdy dokonywali swoich odkryć, byli młodymi ludźmi.”

zaPAU

Spór o konkursy

Z pewnym niepokojem przeczytałem w „PAUzie Akademickiej” 322 (7 stycznia 2016) felieton ABBY zatytułowany „Szaleństwo konkursów”. Niepokój mój wzbudził postulat, by odstąpić od obowiązku przeprowadzenia konkursu przy rekrutacji na stanowiska asystentów lub adiunktów w już działających zespołach naukowych, a o zatrudnieniu decydowałby kierownik projektu, gdyż on ponosi odpowiedzialność za wyniki zespołu. Ostatni argument to święta prawda, ale mimo to broniłbym konkursów także w opisanym przypadku.

Pierwszy argument za jest natury pryncypialnej. Idea konkursów w nauce jest dla mnie wielkim wołaniem o czystość zasad, tak by zwyciężali najlepsi. Oczywiście wszyscy wiemy jak to w wielu wypadkach wygląda. Jednak lepiej jest, gdy zasady istnieją, niż gdy ich nie ma. Konkursy, mimo wszystkich swoich słabości, są zaporą przed ekstremalnymi wynaturzeniami dzięki **jawności** postępowania. Boję się, że mały przeciek może zniszczyć tamę.

Drugi argument ma charakter pragmatyczny. Nie znam przypadku, chociaż tu oczywiście mogę się mylić, by kierownik zespołu, dysponujący własnymi środkami, miał problem z przyjęciem kogoś, kto wydaje mu się najbardziej odpowiedni, a komisja konkursowa narzuciła kogoś innego. Wymaga to oczywiście od niego dodatkowego wysiłku, by dobrze przemyślał specyfikację konkursu i zalety potencjalnego kandydata. W ostatecznym rozrachunku buduje to jego autorytet naukowy. Wierzę, że jawność działań jest też zaporą przed nadużyciami drugiej strony.

Inną sprawą jest, jak zdjąć z konkursów odium pozorności. Wydaje mi się, że dotyczy to przede wszystkim konkursów związanych z awansami na kolejne stanowiska naukowe. Jak odróżnić konkurs, ogłoszony w celu pozyskania kogoś, kto otworzy nowe kierunki badań, od konkursu awansowego? To pytanie dotyczy jednak modelu, w jakim funkcjonuje nauka polska, i prowokuje inną już dyskusję.

KRZYSZTOF GOLEC-BIERNAT

* * *

Szanowny Panie Profesorze,

bardzo dziękuję za uwagi do mojego tekstu. Najwyraźniej niezbyt precyzyjnie sformułowałem moje myśli, bo absolutnie nie chodziło mi o naruszenie zasady jawności. Jestem również, podobnie jak Pan, gorącym zwolennikiem tego, aby zwyciężali najlepsi. Czyli w sprawach „pryncypialnych” całkowicie się z Panem zgadzam i szkoda, że nie zaznaczyłem tego wyraźnie w moim tekście.

Problem powstaje, gdy przechodzimy na poziom „pragmatyczny” i zaczynamy się, zastanawiać czy konkursy są naprawdę najlepszą drogą do osiągnięcia tego pryncypium. Sam Pan przecieży przyznaje, że nieznane są sytuacje, gdy komisja konkursowa występuje przeciw rekomendacji kierownika zespołu. Czyli, że konkurs byłby po prostu

fikcyjny. Pan sądzi, że konieczność przeprowadzenia konkursu mobilizuje jednak kierownika zespołu, aby dobrze przemyślał swój wybór. Mnie się wydaje, że jest wręcz przeciwnie: skoro formalnie decyzja nie należy do niego, kierownik czuje się do pewnego stopnia zwolniony z odpowiedzialności. Zapewne, jak to w życiu, bywa różnie.

Natomiast w pełni zgadzam się z Pana konkluzją: powinniśmy jeszcze raz dobrze przemyśleć „jak zdjąć z konkursów odium pozorności”. I jak precyzyjnie odróżnić konkursy ‘awansowe’ od ‘prawdziwych’.

Mam nadzieję, że Czytelnicy „PAUzy” również zechcą zabrać głos w tej sprawie.

ABBA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.